



**MAREK**

**AURELIUSZ**

---

**ROZMYŚLANIA**

# **Rozmyślania**

**Marek Aureliusz**

**Tłumaczenie: Marian Reiter**

**Uwspółcześnienie przekładu: Przemysław Andrzejewski**

## Od wydawcy

Są książki, które nigdy się nie starzeją. Dzieje się tak zawsze, gdy zawarte w nich przesłanie ma charakter uniwersalny. Niezależnie od epoki czy szerokości geograficznej, w której żyje czytelnik sięgający po taką wiekową księgę, odczytując zapisane w niej słowa, odnosi wrażenie, że skierowano je właśnie do niego. Mają one siłę igły magnetycznej w kompasie, sugerując, w którym kierunku się udać, aby żyć dobrze, szczęśliwie i mądrze.

Jedną z takich publikacji są powstałe niemal 2000 lat temu Rozmyślenia. Autor owego dzieła, praktykujący filozofię stoicką Marek Aureliusz, w ocenie historyków był jednym z zaledwie pięciu dobrych cesarzy w historii Rzymu. Opinia ta jest w pełni zasłużona i dodatkowo należy zaznaczyć, iż czasy, w których przyszło mu decydować o losach państwa i jego poddanych, wcale nie należały do łatwych.

W drugiej połowie II wieku n.e. Cesarstwo Rzymskie borykało się z wieloma problemami. Toczono liczne wojny, w tym na wschodzie z Partami, a na północy z plemionami germańskimi. Wrogowie zewnętrzni zagrażający istnieniu Rzymu, nie byli jedynym utrapieniem cesarza. Za czasów jego panowania wylała rzeka Tybr, wybuchały liczne pożary, a poddani musieli zmierzyć się z klęską głodu. W końcu państwo nawiedziła plaga szarańczy i wybuchła epidemia dżumy, która pochłonęła tysiące ofiar. Te wszystkie tragedie nie złamały ducha we władcy – wręcz można odnieść wrażenie, że w jakimś stopniu go wzmacniały. Stanowiło to realizację jednej z głoszonych przez niego maksym, zgodnie z którą „Człowiek jest tyle wart, ile warte są sprawy, którymi się zajmuje”. Filozofia okazała się tarczą chroniącą go przed popadaniem w zwątpienie czy marazm w tych niełatwych czasach. Wszakże w myśl założeń stoicyzmu cierpienia zsyłane przez los dyktowane są przez naturę, a skoro jej prawa są mądre, to i działania muszą mieć sens. Nie zawsze jednak człowiek jest w stanie je pojąć. Marek Aureliusz, jak na stoika przystało, zachowywał spokój i nie dawał się ponosić emocjom. To powstrzymało go przed podejmowaniem

pochoptych decyzji oraz działaniem pod wpływem impulsu. Ze swoich obowiązków wywiązywał się z pełnym zaangażowaniem w myśl własnej maksymy, że „każdą pracę należy wykonać tak dobrze, jakby była ostatnią w naszym życiu”.

Wiele wskazuje na to, że lawina nieszczęśliwych zdarzeń popchnęła go do pracy nad szczególną formą pamiętnika, pierwotnie zatytułowaną Do samego siebie. Zbiór luźnych refleksji zanotowanych przez „filozofa na tronie” to w pewnym stopniu odpowiedź na wszystkie zewnętrzne sztormy, które pozwoliła przetrwać filozofia stoicka. Decydując się na obcowanie z zapisem wewnętrznego głosu Marka Aureliusza, powinniśmy brać pod uwagę fakt, iż tekst nie był przeznaczony do upublicznienia. Rzymski cesarz spisywał swoje myśli, nie biorąc pod uwagę tego, że kiedykolwiek ktoś stanie się ich odbiorcą. Kto wie – gdyby tak było, być może filozofujący władca nadałby swojemu dziełu zupełnie inną formę? Być może tekst zostałby okrojony, a możliwe, że niektóre partie zostałyby rozbudowane? Tego typu pytań nasuwa się znacznie więcej, jednak dzisiaj już nie znajdziemy na nie pewnych odpowiedzi.

Wprowadzeniem do części zasadniczej Rozmyślań jest księga stanowiąca zbiór podziękowań, które autor kieruje do bliskich mu osób. Jeśli komuś zależy w głównej mierze na kontakcie z filozoficznymi sentencjami Marka Aureliusza, może zdecydować się na pominięcie pierwszej księgi.

Na koniec chcemy podkreślić, iż Rozmyślania nie należą do tej kategorii lektur, które pochłania się w jeden wieczór, niecierpliwie wertując strony i w napięciu czekając na kolejny rozdział. To tekst, który wymaga od odbiorcy czasu, cierpliwości i spokoju. Innymi słowy: nastawienia, które można by ująć jako esencję stoicyzmu. Jego tajniki będzie miał możliwość poznać każdy, kto uważnie wsłucha się w głos Marka Aureliusza. Aby w pełni docenić wartość publikacji, najlepiej zapoznawać się z nią bez pośpiechu, rozkładając spotkania z poszczególnymi jej częściami w czasie – tak, aby dać szansę na zbudowanie refleksji po garści przemyśleń filozofa. Wysilek włożony w skupienie się na tekście na pewno się opłaci, wzbogacając odbiorcę w ponadczasowe prawdy.

Rozmyślania zawierają m.in. takie bezcenne refleksje jak:

– Nie przejmuj się ocenami ludzi, którzy źle o sobie myślą. Jak wielki spokój zyskuje ten, kto nie baczy na to, co bliźni mówi, czyni lub myśli, ale na to tylko, co sam robi, by było sprawiedliwie i zbożnie. Ludzie, którzy pragną się jeden nad drugim wywyższyć, przed sobą nawzajem się poniżają.

– Kiedy wady innych sprawiają ci przykrość, spójrz na siebie i zastanów się nad twoimi własnymi. Zajmując się nimi, zapomnisz o złości i nauczysz się żyć mądrze.

– Nie gniewaj się na bieg wypadków, nic ich to bowiem nie obchodzi. Skutki gniewu są dużo poważniejsze od jego przyczyny. Usuń poczucie krzywdy, a usunie się krzywda.

– Zawsze masz możliwość żyć szczęśliwie, jeśli pójdziesz dobrą drogą i zechcesz dobrze myśleć i czynić. A szczęśliwy to ten, kto los szczęśliwy sam sobie przygotował. A szczęśliwy los – to dobre drgnienie duszy, dobre skłonności i dobre czyny.

– Każde zdarzenie jest tak zwykłe i znane, jak róża na wiosnę i owoc w jesieni. Czymś takim jest i choroba, i śmierć, i potwarz, i zasadzka, i wszystko to, co głupców cieszy lub smuci.

– Wszystko jest jednodniowe: i ten kto wspomina, i to co jest wspomинane.

– Wyobraź sobie, że już umarłeś i życie dotychczasowe zakończyłeś. Resztę życia, pozostałego ci jako nadmiar, przeżyj zgodnie z prawami natury.

Jak widać na przykładzie ostatnich zdań, w Rozmyślaniach Marka Aureliusza nie brakuje też refleksji przywodzących na myśl buddyzm zen czy biblijne księgi Koheleta i Hioba, nawołujące do godzenia się z losem i nieutożsamiania się z doczesnymi problemami, które częstokroć są jedynie złudzeniami umysłu. Ta zbieżność wniosków może wprawić w pełen zdumienia zachwyt. Najwyraźniej wybitni myśliciele w kulturach Zachodu oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu różnymi drogami dochodzili do

podobnych wniosków na temat życia i śmierci. Różne ścieżki prowadzą na szczyt wzgórza, ale gdy już tam dotrzemy, rozpościera się z niego ten sam widok, niezależnie od rodzaju przebytej drogi.

Życzymy interesującej lektury obfitującej w cenne wnioski!

Łukasz Tomys z Zespołem

## Księga I

1. Dziadkowi Werusowi zawdzięczam łagodność i spokojne usposobienie.
2. Dobremu imieniu ojca i pamięci o nim zawdzięczam umiłowanie skromności i charakter męski.
3. Matka natchnęła mnie duchem pobożności i dobroczynności. I wpoić mi odrazę nie tylko do wyrządzania krzywdy, lecz także do myślenia o niej. Ponadto pokazała mi sposób życia prosty, daleki od zbytku bogatych ludzi.
4. Pradziadek zadbał o to, abym do szkoły publicznej nie chodził, lecz miał dobrych nauczycieli w domu, i abym nabył przeświadczenia, że nie powinno się na naukę żałować ani grosza.
5. Wychowawcy zawdzięczam to, że nie stałem się cyrkowcem ani zapaśnikiem – ani Zielonym, ani Niebieskim, ani zwolennikiem Okrągłych, ani Długich. I wytrwałość w trudach i poprzestawanie na małym, przykładanie ręki do pracy i niezajmowanie się zbyt wielu sprawami naraz. I nieprzejmowanie się zniewagami.
6. Diognet wykształcił u mnie wstręt do błahostek i brak wiary w to, co mówią czarodzieje i kuglarze o wypędzaniu złych duchów, i brak zainteresowania się hodowlą przepiórek, i niechęć do zajmowania się podobnymi głupstwami. Dzięki niemu zapoznałem się z filozofią i miałem sposobność słuchania wykładów Bakchejosa najpierw, następnie Tandazysa i Markiana. I dzięki niemu opanowałem sztukę pisania dialogów we wczesnej młodości. Wykształcił on u mnie także umiłowanie łoża prostego, odkrytego skórą i tego wszystkiego, co zaleca helleński sposób życia.
7. Rustyk pokazał mi, jak ważne jest zrozumienie potrzeby poprawy i pielęgnowania charakteru i uchronienie się przed ambicją błyszczczenia w sofistyce, i brak chęci do pisania rozpraw teoretycznych lub układania mów nawołujących do cnoty, lub przedstawiania się w sposób chełpliwy jako człowiek świątobliwy czy też dobrodziej. Dzięki niemu unikałem

retoryczności, poetyczności i wyszukanego dowcipu. I nie chodziłem w domu w stroju uroczystym, i pod innymi względami nie wykraczałem przeciw prostocie. Pokazał mi sztukę pisania listów prostych, takich jak on sam na przykład napisał z Sinuessy do mojej matki. I dzięki niemu zyskałem pojednawcze usposobienie i wyrozumiałość wobec tych, którzy mnie czymś rozgniewali i obrazili, jeżeli tylko zechcieli sami poznać swój błąd. I wprowadził mnie on w sztukę czytania dokładnego, a nie zadowolenia się czytaniem pobieżnym. I zawdzięczam mu niezbyt łatwe nastawianie ucha plotkarzom. Dzięki niemu poznałem wykłady Epikteta, które pożyczył mi z własnego księgozbioru.

8. Apoloniuszowi zawdzięczam niezależność sądów, rozważną pewność w postępowaniu i niezważanie w żadnym stopniu na nic innego jak na rozsądek, i stałą równowagę umysłu w trudnych chwilach, takich jak strata dziecka czy też długotrwała choroba. Pokazał mi on na konkretnym przykładzie, że ten sam człowiek może być jednocześnie bardzo stanowczy i łagodny. I nigdy nie przejawiał złego humoru podczas nauczania. Uważał on doświadczenie i biegłość w udzielaniu nauki za najmniejsze ze swych zalet. W jego przekonaniu nauczanie należy postrzegać jako tak zwane przysługi ze strony przyjaciół, bez utraty przy tym swej niezależności.

9. Sekstus natchnął mnie duchem życzliwości. Dzięki niemu poznałem wzór domu rządzonego po ojcowsku. I zrozumiałem życie według natury. Zawdzięczam mu powagę niewymuszoną i zdolność troskliwego odgadywania potrzeb przyjaciół; i cierpliwość w obcowaniu z prostymi ludźmi i takimi myślącymi w sposób nienaukowy; i zdolność obcowania z wszystkimi w taki sposób, że była ona im miłsza od wszelkiego pochlebstwa. Chwila, którą z nim spędzali, była im ze względu na jego osobę bardzo pożądana. Miał on umiejętność w sposób rozumny i stosowny wyszukania i ułożenia sobie zasad życiowych. Unikał nawet pozoru gniewu lub innego uniesienia. Stanowił wzór najwyższego opanowania się, równocześnie spokoju i bardzo wielkiej tkliwości. Posiadał umiejętność chwaleń bez natarczywości, lecz się tym nie popisywał.

10. Aleksandrowi, gramatykowi, dziękuję za niechęć do ganienia innych. Jeżeli ktoś użył zwrotu barbarzyńskiego, błędnego lub niezręcznego, nie wytykał tego w sposób obraźliwy, lecz wypowiadał to, co należało



powiedzieć, i to w formie odpowiedzi lub potwierdzenia, lub wspólnego zastanowienia się nad samą sprawą, a nie nad formą słowa, lub w jakiś inny sposób delikatnej poprawki.

11. Fronton uświadomił mi, jak okropna jest zawiść, chytrość i obłuda, idąca w parze z tyranią, i jak ci, którzy zwa się u nas patrycjuszami, jakoś nikogo nie kochają.

12. Aleksandrowi ze szkoły Platona zawdzięczam wpojenie mi, aby często i bez koniecznej potrzeby nie mówić i w listach nie pisać do kogoś „jestem zajęty” i w ten sposób, powołując się na okoliczności, nie uchylać się od obowiązku udzielania pomocy należnej innym osobom.

13. Katulus nauczył mnie nie lekceważyć żalów przyjaciół, choćby nieuzasadnionych, lecz usiłować przywrócić ich przyjazny stosunek do nas. Pokazał mi także, jak przychylnie wyrażać się o nauczycielach tak, jak to czytamy we wspomnieniach o Domicjuszu i Atenodocie. Zawdzięczam mu również serdeczną miłość do dzieci.

14. Mojemu bratu Sewerowi dziękuję za nauczenie mnie miłości do rodziny, prawdy i sprawiedliwości. I z jego pomocą zaznałem się z Trazeaszem, Helwidiuszem, Katonem, Dionem i Brutusem. Pojąłem również pojęcie istoty państwa demokratycznego z jednakowymi dla wszystkich uprawnieniami, w którym panują zasady równości i sprawiedliwości. Dzięki niemu zrozumiałem także istotę monarchii, która ponad wszystko szanuje wolność poddanych. I sprawił on, że moje uwielbienie dla filozofii było zawsze stałe i zawsze jednakowe. Dziękuję mu za dobroczynność i wielką hojność, i ufność, i wiarę w miłość przyjaciół. I otwartość wobec ludzi zasługujących na jego naganę. I to, że przyjaciele jego nigdy nie byli w tym położeniu, aby dopiero domyślać się, czego on chce lub czego sobie życzy, bo było to jasne.

15. Maksyma podziwiam za opanowanie siebie samego i nietracenie przy niczym głowy. I pogodę ducha w przykrych stosunkach życiowych i w chorobie. I za charakter zrównoważony, łagodność w parze z powagą. I za wypełnianie obowiązków bez narzekania. I za to, że wszyscy mu wierzyli, iż tak myśli, jak mówi, i że wszystko, co czyni, czyni bez złych zamiarów. I za to, że niczemu się nie dziwił, niczego nie bał, nigdy się nie śpieszył, nie

wahał, nigdy nie był bezradny lub zakłopotany, nikomu nie starał się przypodobać uśmiechem, na nikogo się nie gniewał, nikogo nie podejrzewał. I za ducha dobroczynności, i skłonność do przebaczenia, i prawdomówność. Jest on wzorem człowieka idącego prostą drogą. Nikt nigdy nie poczuł ani na chwilę, iż on patrzy na niego z góry, ale też nikt nie mógłby się odważyć na to, by siebie wyżej stawiać od niego. W całym swym postępowaniu potrafił zachować wdzięk.

16. Ojcu dziękuję za łagodność i niewzruszone trwanie przy sądzie wydanym po dokładnej rozwadze. Podziwiam go za obojętność wobec tak zwanych zaszczytów. I pracowitość, i wytrwałość. I chętnie słuchanie tych, którzy mieli jakiś pożyteczny wniosek dla ogółu. I bezwzględne wyświadczenie przysługi każdemu. I wiedzę, kiedy trzeba być stanowczym, a kiedy łagodnym. I usunięcie miłości nienaturalnej. I towarzyskość. I pozwalanie przyjaciółom zasiadać z nim zawsze do stołu i nie towarzyszyć mu w podróżach. I traktowanie zawsze tak samo tych, którzy z jakiegoś powodu byli nieobecni. Podczas obrad dokładnie i cierpliwie badał każdą sprawę i nic nie mogło go rozproszyć. Umiał utrzymywać przy sobie przyjaciół, nie zrażał ich do siebie, ale też nie przesadzał w okazywaniu im miłości. Był samowystarczalny i miał umysł pogodny. Opanował umiejętność patrzenia w przyszłość rozumnie i nie przywiązywał uwagi do drobnostek. Ukrócił zwyczaj okrzyków powitalnych i innych oznak pochlebstwa wobec siebie. Baczenie czuwał nad potrzebami państwa i oszczędnie szafował groszem publicznym, i nie przejmował się krytyką, która z tego powodu na niego płynęła. Ani nie czuł strachu zabobonnego przed bogami, ani nie ubiegał się o względy ludzi, ani o to, by się im przypodobać czy też schlebiać pospółstwu. Owszem, zachowywał trzeźwy osąd w każdej sprawie i stałość, zawsze cechował się wielkim taktem i niechętnie skłaniał do jakichkolwiek nowości. Skromnie i zarazem chętnie używał zbytków, które się przyczyniają do umilenia życia. Po prostu używał tego, co miał i nie pragnął posiadać więcej. Nikt nie mógłby powiedzieć o nim, iż to sofista, gaduła lub pedant, a że jest mężem dojrzałym, zupełnym, niełasym na pochlebstwa, zdolnym do kierowania sobą i innymi. Do tego szanował ludzi szczerze oddających się filozofii, ale nie lekceważył innych i nie był łatwowierny. Łatwo zawierał relacje towarzyskie, choć nie był przesadnie uprzejmy. Umiarkowanie troszczył się o własne ciało, ale nie w taki sposób, jakby to czynił człowiek prózny.

Dzięki temu i własnej uwadze niezmiernie rzadko używał czy to lekarstw, czy maści zewnętrznych. Ustępował on bez zawiści tym, którzy odznaczyli się jakimś talentem – czy to w wymowie, czy w znajomości praw lub stosunków obyczajowych, czy w innych rzeczach. I sprawował nad nimi życzliwą opiekę, aby każdy z nich stosownie do swych zdolności otrzymał odpowiednie uznanie. I trzymał się wzoru przodków, nie siląc się przy tym na okazywanie, że strzeże tradycji rodowej. Do tego zachowywał do pewnego stopnia konserwatyzm i przejawiał niechęć do gwałtownych zmian, a nawet przyzwyczajanie się do tych samych miejsc i zajęć. Gdy przechodziły mu nagłe bóle głowy, wykazywał natychmiastową gotowość i zdolność do przejścia do zwyczajnych zajęć. Zachowywał i roztropność, i umiarkowanie w urządzaniu uroczystości dla ludności i budowie gmachów, a także w – przykładowo – rozdawnictwie zboża. Do tego zwracał uwagę bardziej na to, co należy zrobić, a nie na to, jaka sława na niego spłynie z jego czynów. Nie zażywał kąpeli nie w porę ani nie miał namiętności budowania niepotrzebnych budowli, ani nie myślał o wyszukanych potrawach, ani o dobrach materialnych i barwie szat, ani o piękności niewolników. Najczęściej nosił suknie z Lorium wyrobu tamtejszej włości i z Lanuvium, płaszcz z Tuskulum nosił taki, że budził politowanie. Nie miał w sobie nic przykrego, nic podejrzliwego lub gwałtownego, a i nic takiego, co mogłoby sprawić, że ktoś powiedziałby: „aż do umęczenia”. Owszem, wszystko w nim można było uznać za rozważone w spokojnej chwili, bez zamieszania, uporządkowane, stałe i zgodne ze sobą. Przystałoby do niego to, co opowiadają o Sokratesie, że umiał i wstrzymać się, i używać tego, od czego większość ludzi z trudnością się powstrzymuje i czemu namiętnie się oddaje. Zachowanie zaś mocy i siły, i trzeźwości w obu wypadkach jest cechą człowieka o duszy tęgiej i niezłomnej, a takim się okazał np. w czasie choroby Maksyma.

17. Bogom dziękuję za to, że miałem dobrych dziadków, dobrych rodziców, dobrą siostrę, dobrych nauczycieli, dobrych domowników, krewnych, przyjaciół, prawie wszystkich. I że wobec nikogo z nich nie posunąłem się aż do obrazy, mimo takiego usposobienia, że przy nadarzonej się sposobności mógłbym to uczynić. Za sprawą życzliwości bogów nie nastąpił taki zbieg okoliczności, który by prawdopodobnie mnie tą winą obarczył. Jestem im wdzięczny, że niezbyt długo musiałem przebywać u kochanki dziadka. I że udało mi się ocalić niewinność młodości. I że przed

czasem nie dorosłem, lecz długo zachowałem niewinność. Byłem podległy władcy i ojcu, który miał wykorzenić we mnie wszelką zarozumiałość i dać mi do zrozumienia, że można żyć w pałacu, a jednocześnie nie mieć ani straży przybocznej, ani wyróżniających szat, ani pochodni, ani posągów i podobnego przepychu, lecz że można zbliżyć się życiem do człowieka zwykłego, a przecież nie być z tego powodu mniej zdolnym lub mniej dbać o dobro publiczne i obowiązki kierownika państwa. Dziękuję bogom, że takiego właśnie miałem brata, który swym zachowaniem zachęcił mnie do czuwania nad sobą, a zarazem z radością przyjmowałem jego szacunek i miłość. Dziękuję im, że moje dzieci urodziły się zdolne i zdrowe. I że się zbytnio nie oddawałem retoryce i poezji, i innym naukom, w których niewątpliwie bym ugrzązł, gdybym zauważył, że w nich robię postępy. I że mogłem wcześniej swych wychowawców do takich wynieść dostojeństw, których wedle mego mniemania pożąдали, a nie łudzić się nadzieją, że to zrobię później, ponieważ są jeszcze młodzi. I to, że poznałem Apoloniusza, Rustyka i Maksyma. I że dokładnie i często rozmyślałem nad tym, na czym polega życie w zgodzie z naturą, ponieważ to dar od bogów. I że starczyło mi sił fizycznych na tak ciężkie chwile w tak ciężkim życiu. I że zagniewany nieraz na Rustyka nic takiego nie uczyniłem, czego bym później żałował. I że matka, jakkolwiek młodo umarła, spędziła u mnie ostatnie lata. Że ilekroć chciałem dopomóc komuś w biedzie lub potrzebującemu innej jakiejś pomocy, nigdy nie słyszałem, że nie mam na to środków, i że mnie nigdy nie przygniotła potrzeba podobna przyjęcia czegoś od innego człowieka. I że mam żonę tak posłuszną, tak kochającą, tak prostą, że mi nie brak odpowiednich wzorów dla dzieci. I że mi w snach środki lecznicze zostały podane, przede wszystkim przeciw pluciu krwią i zawrotowi głowy, i że w Gaecie usłyszałem, jak ich mam używać. Że jakkolwiek pragnąłem zaznajomić się z filozofią, nie wpadłem w ręce żadnego sofisty i nie wgłębiałem się w pisarzy, ani nie bawiłem się w rozwiązywanie sylogizmów, ani nie marnowałem czasu na badanie tajemnic nieba. Do tego bowiem wszystkiego potrzeba pomocy boskiej i szczęścia.

Pisano wśród Kwadów nad Granem

## Księga II

1. Zaczynając dzień, powiedz sobie: Zetknę się z ludźmi natrętnymi, niewdzięcznymi, zuchwałymi, podstępными, złośliwymi i niespołecznymi. Wszystkie te wady powstały u nich z powodu braku umiejętności odróżniania zła od dobra. Mnie zaś nikt nie może wyrządzić nic złego, ponieważ zbadalem naturę dobra, że jest piękne, i zła, że jest brzydkie, i naturę człowieka grzeszącego, że jest mi pokrewny, nie dlatego, że ma w sobie krew i takie samo pochodzenie, ale że ma i rozsądek, i boski pierwiastek. Nikt mnie bowiem nie uwikła w brzydotę. Nie mogę też czuć gniewu wobec krewnego ani go nienawidzić. Zrodziliśmy się bowiem do wspólnej pracy, tak jak nogi, jak ręce, jak brwi, jak rzędy zębów górnych i dolnych. Wzajemne więc szkodzenie sobie jest przeciwne naturze, wzajemnym zaś szkodzeniem jest uczucie gniewu i nienawiści.

2. To, czym jestem, składa się z ciała, tchu, woli. Na łożu śmierci popatrz ze wzgardą na ciało: Oto kupa kału i kości, tkanina, plecionka ścięgien, żył i tętnic. Rozważ teraz, czym też jest oddech? Wiatrem. I nie zawsze jest on tym samym, lecz w każdej chwili wyrzuca się go i znowu wciąga. Trzecią częścią składową jest wola. Zastanów się: Masz już wiele życiowej mądrości i doświadczeń – nie pozwól, by twoja wola była sługą, by szła jak marionetka za dzikim popędem, by była niezadowolona z terażniejszego losu lub by chciała uniknąć losu, który czeka cię w przyszłości.

3. Dzieła boskie są pełne opatrności. Ale i w dziełach przypadku widać albo działanie praw natury, albo praw wynikłych z powiązania i splotu faktów, które są dziełem opatrności. Wszystko stamtąd płynie, ale z tym łączy się konieczność i pożytek całości wszechświata, którego jesteś częścią. To zaś jest dobre dla każdej cząstki natury, co przynosi ze sobą natura wszechświata i co służy do jej zachowania. Czynnikiem zachowania świata są przemiany pierwiastków i ciał złożonych. To niech ci wystarczy, niech ci zawsze służy za pewnik. Łaknienie ksiązek odrzuć od siebie precz, byś nie umierał wśród narzekań, lecz spokojnie, a bogom szczerze i serdecznie był wdzięczny.

4. Przypomnij sobie, od jak dawna to odraczasz i ile też sposobności otrzymałeś od bogów, a z nich nie korzystasz. Już powinienes odczuć, jakiego świata jesteś częścią i jakiemu to władcy zawdzięczasz swój początek. I że masz wymierzony kres czasu. A jeżeli tego nie wykorzystasz, aby uzyskać pogodę ducha, zniknie on i ty znikniesz, a po raz drugi nie powróci!

5. Każdej chwili usilnie dbaj o to, jako Rzymianin i jako człowiek, byś, co masz właśnie do zrobienia, załatwił z pełną – a nieudawaną – godnością i miłością, i swobodą, i zachowaniem sprawiedliwości, a także byś zapewnił sobie niezależność od wszelkich innych myśli. Zapewnisz ją sobie, jeżeli będziesz każdą pracę wykonywał, jakby była ostatnia w życiu, tak by była wolna od wszelkiej nierozwagi i rażącej niezgody z nakazami rozumu, i od obłudy, i samolubstwa, i niezadowolenia z losu. Widzisz, jak niewiele jest warunków, po których spełnieniu można wieść życie miłe i bogobojne. Bogowie nic więcej nie będą żądali od tego, który zachowuje się w ten sposób.

6. Poniżaj się, poniżaj się, sama, o duszo! By sama sobie zapewnić szacunek, nie będziesz miała czasu! Krótkie jest życie każdego człowieka. To twoje już się prawie zbliża do końca, a ty sama dla siebie nie masz szacunku, lecz szczęścia swego szukasz w duszach innych ludzi.

7. Czemu cię zajmuje to, co się dzieje poza tobą? Znajdź wolną chwilę do nauczania się czegoś dobrego i przestań błędzić w kółko. Należy również unikać innego rodzaju błędzenia. Albowiem są szaleni ci, którzy życie poświęcili na pracę, jeżeli nie mają celu, do którego kierują wszelkie popędy i myśli.

8. Nie widziano jeszcze, by ktoś był nieszczęśliwy, ponieważ nie troszczy się o to, co się dzieje w duszy innego człowieka. Muszą być nieszczęśliwi ci, którzy nie śledzą z rozwagą drgnień własnej duszy.

9. Należy zawsze pamiętać o tym, czym jest natura świata, a czym moja własna. I o tym, w jakim ona pozostaje stosunku do tamtej, i o tym, jaką jest częścią całości, i o tym, że nikt nie ma siły powstrzymania cię, abyś w każdej chwili nie czynił lub nie mówił tego, co jest zgodne z naturą, której jesteś częścią.

10. Filozof Teofrast mówi przy porównywaniu błędów (nie wiem, czy można porównywać w sposób przystępny tego rodzaju sprawy), że cięższe są błędy dokonane z żądz niż z gniewu. Człowiek bowiem gniewny zdaje się odwracać od rozsądku z jakimś bólem i tajonym upokorzeniem.

Człowiek zaś, który błędzi z żądz, ulegając pragnieniu rozkoszy, wydaje się jakoś w błędach bardziej wyuzdany i niemęski. Sądził więc słusznie i zgodnie z myśleniem filozoficznym, że błąd popełniony z rozkoszy jest bardziej karygodny niż popełniony z bólu. Jeden przedstawia się w ogóle raczej jako człowiek, względem którego popełniono nieprawość i którego ból zmusza do uniesienia się, drugi zaś dobrowolnie dąży do nieprawości, popychany żądzą do pewnego czynu.

11. Tak należy wszystko czynić i mówić, i o wszystkim myśleć, jakby się już miało wkrótce umrzeć. Odejść od ludzi do zaświatów, jeżeli bogowie istnieją, nie jest wcale straszne; przynajmniej nie wydadzą cię oni bowiem na pastwę zła. Jeżeli zaś bogów nie ma lub jeżeli ich ludzie nic nie obchodzą, po cóż mi żyć w świecie pozbawionym bogów lub pozbawionym opatrności? Ale oni istnieją i obchodzą ich sprawy ludzkie. Śmierć i życie, sława i niesława, cierpienie i rozkosz, bogactwo i ubóstwo: wszystko to na równi przypada ludziom złym i dobrym, bo to nie jest ani piękne, ani brzydkie. Nie jest to więc ani dobre, ani złe.

12. Jak szybko wszystko znika: w świecie sami ludzie, w czasie i wspomnienie o nich! Takie są wszystkie rzeczy podpadające pod zmysły, a zwłaszcza to, co wabi przyjemnością lub przejmując obawą bólu, lub co z powodu pozornej swej wielkości jest na ustach wszystkich. Jak to jest drobne i mało ważne, i nędzne, i znikome, i marne, to musimy pojąć myśleniem. Czymże są ci, których zdania i mowy rozdają sławę... czym jest śmierć? Gdy się ktoś jej samej przypatrzy i oddzieli to, co z nią łączy w swoich wyobrażeniach, to za nic innego nie będzie jej uważał, jak za dzieło natury. Kto zaś boi się dzieła natury, jest dzieckiem. A śmierć nie tylko jest dziełem natury, lecz także dziełem dla niej pożytecznym. Pomyśl nad tym, jaką częścią swej istoty człowiek styka się z bogiem i jak się ta właśnie częśćka człowieka w pewnych przypadkach zachowuje.

13. Nie ma bardziej nieszczęśliwej istoty od człowieka, który kręci się wokół wszystkiego i wnętrzości ziemi (jak mówią) bada, i wysnuwa

wnioski o tym, co się dzieje w duszach bliźnich, a nie widzi, że mu wystarcza jedynie obcowanie z własną duszą i szczerą dla niej służbą. Służba ta polega na utrzymywaniu ją wolną od namiętności i nierozwagi.

14. A chociażbyś miał żyć jeszcze trzy tysiące lat albo dziesięć tysięcy razy dłużej, pamiętaj o tym, że nikt innego nie traci życia niż to, którym żyje. Najdłuższe życie równa się najkrótszemu. Teraźniejszość bowiem jest równa u wszystkich, a więc i to, co się traci, jest równe. Tak więc to, co się traci, przedstawia się jako pozbawione czasu co do długości. Nikt bowiem nie może stracić tego, co już przeszło lub co przyjdzie. Jakże bowiem można być pozbawionym tego, czego się nie ma? Trzeba więc pamiętać: po pierwsze, o tym, że wszystko od wieków w podobny sposób się dzieje i wciąż się powtarza, i o tym, że jest wszystko jedno, czy się będzie patrzyło na te same rzeczy przez sto, dwieście lat, czy przez wieczność. I po drugie, że i człowiek bardzo stary, i ten, który ma umrzeć we wczesnej młodości, tracą jednakowo. Tylko terażniejszości bowiem mają być pozbawieni (jeżeli można powiedzieć, że i ją posiadają), a nie traci się czegoś, czego się nie ma.

15. Wszystko jest przypuszczeniem. Oczywiście jest bowiem to, co mówił cynik Monimos. Oczywiście jest i pożytek jego twierdzeń, byleby z nich wyciągać wnioski w granicach prawdy.

16. Poniżej sama siebie dusza ludzka najbardziej wtedy, kiedy doprowadziła do tego, że stała się odroślą i jakby wrzodem świata. Nie być bowiem zadowolonym z tego, co się dzieje, jest odstępstwem od natury, bo nią objęte są natury wszystkich innych rzeczy. Następnie, gdy się odwróci z niechęcią od jakiegoś człowieka lub zwraca się przeciw niemu z zamiarem wyrządzenia mu krzywdy, a takie są dusze ludzi w gniewie. Po trzecie, poniżej sama siebie, gdy ulega rozkoszy lub bólowi. Po czwarte, gdy jest obłudna i czyni coś lub mówi w sposób udawany i nieszczerzy. Po piąte, gdy swego czynu i popędu nie kieruje ku żadnemu celowi, lecz czyni wszystko bez rozwagi i uwagi, chociaż powinno się nawet najmniejsze sprawy wiązać z pewnym celem. Celem istot rozumnych jest stosowanie się do zasad i ustaw państwa i społeczności – tej najstarszej.

17. Długość życia ludzkiego to punkcik, jego istota jest płynna, spostrzeganie – jest niejasne, zespół całego ciała – to zgnilizna, dusza – to



wir, los – to zagadka, sława – jest rzeczą niepewną. Krótko mówiąc, wszystko, co związane z ciałem, to rzeka, a co z duszą – to sen i mara. Życie to wojna i chwilowy przystanek w podróży, wspomnienie pośmiertne równa się zapomnieniu. Cóż więc może posłużyć za ostoję? Tylko jedno: filozofia. A ona zasadza się na utrzymywaniu naszego demona bez zmazy i szkody, aby był silniejszy od przyjemności i cierpienia, aby nic nie czynił bez rozwagi ani w sposób fałszywy i obłudny, by nie pragnął od nikogo niczego. I by wszystkie zdarzenia i losy przyjmował jako pochodzące z miejsca, z którego sam przyszedł. A przede wszystkim, by w każdym położeniu śmierci oczekiwał z otuchą w przeświadczeniu, że to nic innego, jak rozkład pierwiastków, z których składa się każde stworzenie. Jeżeli zaś samym pierwiastkom niestraszna jest nieustanna przemiana jednego w drugi, dlaczego by się obawiać przemiany i rozkładu wszystkich? Przecież to dzieje się zgodnie z prawami natury. A nic nie jest złe, co jest zgodne z naturą.

Pisano w Karnuntum

## Księga III

1. Nie tylko to powinno się wziąć pod rozwagę, że co dnia zużywa się życie i pozostaje coraz mniejsza jego część, ale i to, że gdyby się miało żyć bardzo długo, to jest niepewne, czy wystarczy na dalszą przyszłość bystrości niezbędnej do zrozumienia wypadków i nauki mającej na celu badanie spraw boskich i ludzkich. Gdy się zacznie dzieciennie, pozostanie wprawdzie zdolność oddychania i jedzenia, i tworzenia wyobrażeń, i pożądanie. Zgaśnie jednak zdolność władania samym sobą i umiejętnego zdawania sobie sprawy z obowiązków, i porządkowania zjawisk, i zdolność osądzania, czy już należy stąd wynieść się samemu, i to wszystko, co w wysokim stopniu wymaga wyćwiczonego umysłu. Należy się więc śpieszyć, i to nie tylko dlatego, że w każdej chwili stajemy się bliżsi śmierci, ale i dlatego, że ustaje zdolność wnikania w zdarzenia i ich zrozumienia.

2. Należy się zastanowić, że i w zjawiskach wtórnych wytworów natury jest coś miłego i pociągającego. Przykładowo, gdy się chleb piecze, otrzymuje on pewne pęknięcia. Te więc pęknięcia, jakkolwiek istnieją przeciw wbrew zapowiedzi sztuki piekarskiej, jakoś nęcą swym widokiem i dodają w sposób sobie właściwy chęci do jedzenia. Także figi, gdy są najdojrzalsze, pękają. I oliwkom zupełnie dojrzałym zbliżające się psucie dodaje jakiegoś swoistego uroku. I kłosa, gdy się schylają, i zmarszczone czoło lwa, i piana lejąca się z pyska dzików, i innych wiele objawów, które są dalekie od piękności, gdyby im się przypatrzeć każdemu z osobna, przeciw służą ku ozdobie i miłe są duszy, ponieważ są dalszym ogniwem wytworów natury, więc jeżeli ktoś odczuwa i ma głębsze zrozumienie tego, co się dzieje we wszechświecie, temu prawie wszystkie objawy wtórne będą się wydawały jakies miłe i zharmonizowane. Ten będzie z nie mniejszą przyjemnością patrzył na rzeczywiste paszcze dzikich zwierząt, jak na te, które – naśladować – pokazują malarze i rzeźbiarze. I staruszki, i starca pewien rozkwit i urok, i wdzięk młodzieńczy u chłopców będzie mógł oglądać rozumnym okiem. I inne liczne podobne zjawiska nie każdemu będą miłe, lecz tylko temu, kto się naprawdę żyje z naturą i jej dziełami.

3. Hipokrates, który wiele chorób wyleczył, sam zachorował i umarł. Chaldejczycy przepowiedzieli śmierć wielu ludzi, następnie i ich dosięgło przeznaczenie. Aleksander Wielki i Pompejusz, i Gajus Cezar, którzy całe miasta wiele razy zrównali z ziemią, a wiele dziesiątek tysięcy jeźdźców i pieszych w boju wybili, sami ze świata też poszli precz. Heraklit, który tyle nafilozofował się o zniszczeniu świata przez ogień, dostał puchliny wodnej i zmarł okryty gnojem. Demokryta zjadły wszy, inne wszy zaś Sokratesa. Po cóż to? Wsiadłeś na okręt, podróżowałeś, dobiłeś do portu. Wsiądź! Jeżeli ku innemu życiu, to bogowie są i tam. Jeżeli zaś ku beczuciu, to przestanieś odczuwać przykrości i przyjemności i służyć naczyniu o tyle podlejszemu, o ile jest szlachetniejsze to, co mu służy. Jedno bowiem – to rozum i demon, drugie zaś – to ziemia i kał.

4. Nie marnuj pozostającej ci części życia na rozmyślania o innych, jeżeli to nie ma związku z jakąś sprawą użyteczności publicznej. Mianowicie zaniedbujesz inną pracę, jeżeli rozmyślasz, co i dlaczego ktoś tam robi, co mówi, czego pragnie, nad czym myśli, co planuje, i o innych tym podobnych rzeczach, które cię odwodzą od pielęgnowania własnej woli. Należy więc zawładnąć tym, co jest w zakresie wyobrażeń nierozważne i bezcelowe, a przede wszystkim pozbyć się niepotrzebnej ciekawości i złośliwości. I należy się przyzwyczaić do tego, by tak tylko myśleć, że gdyby cię ktoś nagle zapytał: „o czym teraz myślisz?”, mógłbyś natychmiast swobodnie odpowiedzieć: „o tym i o tym”, by było jasne, że wszystkie twoje myśli są proste i pełne życzliwości, i godne stworzenia społecznego, gardzącego myślami o rozkoszach lub w ogóle o używaniu albo o jakiejś nienawiści lub zazdrości, lub podejrzeniu, lub o czymś innym, z powodu czego byś się zarumienił, wyznając, że o tym myślałeś. Mąż, który nie odkłada na potem, aby stanąć w rzędzie najlepszych, jawi się jako kapłan i sługa bogów, który obcuje z bóstwem mającym wewnątrz niego siedzibę i czyniącym z niego człowieka nieskażonego rozkoszami, nieczułego na wszelki trud, czystego od wszelkiej złości i wolnego od wszelkiej zbrodni, zapaśnika najtrudniejszej walki polegającej na tym, aby nie dać się pokonać żadnej namiętności, przepojonego do głębi umiłowaniem sprawiedliwości, z całej duszy przyjmującego z miłością to, co mu się zdarza, i wszystko to, co mu przypada w udziale. A człowiek taki nie często i nie bez potrzeby wielkiej i mającej na celu dobro publiczne rozmyśla o tym, co też kto inny mówi, czy czyni, czy myśli. Obowiązki

bowiem tylko własne spełnia, a rozmyśla dokładnie nad tym, co w nim tkwi z wszechświata. Tamto wypełnia pięknie, wierzy zaś, że to jest dobre. Los każdego jest związany z losem wszechświata. Człowiek taki pamięta o tym, że wszelkie rozumne stworzenie jest z nim spokrewnione, że więc troska o wszystkich ludzi jest zgodna z naturą człowieczą, ale że nie należy dbać o dobrą opinię u wszystkich, lecz u tych tylko, którzy żyją zgodnie z prawami natury. Zawsze przypomina sobie, jakimi są ci, którzy tak nie żyją, w domu i poza domem, w nocy i w dzień, i z kim przestają. A więc nie troszczy się o pochwałę płynącą z ust takich ludzi, którzy nawet sami sobie się nie podobają.

5. Nie działaj nigdy pod przymusem ani wbrew dobru publicznemu, ani bez rozważenia, ani w wewnętrznej rozterce. A myśl niech będzie prosta, bez sztucznych dodatków. Nie bądź ani gadatliwy, ani nie zajmuj się od razu zbyt wieloma sprawami. Ponadto bóg, w tobie przebywający, niech będzie kierownikiem stworzenia o charakterze męskim, dojrzałego i znajdującego się na sprawach państwa, Rzymianina i władcy, człowieka, który takie zajął stanowisko, jak człowiek oczekujący z wszelką gotowością znaku odwołującego go z życia, człowieka, który nie potrzebuje przysięgi ani żadnego świadka. Ponadto bądź pogodny i nie miej potrzeby pomocy zewnętrznej, i nie pożądamy spokoju takiego, którego inni użyczają. Należy więc samemu się trzymać, a nie być podtrzymywanym.

6. Jeżeli uważasz, że w ludzkim życiu jest coś lepszego od sprawiedliwości, szczerości, roztropności, dzielności – innymi słowy od takiego stanu twej duszy, że czuje się zadowolona ze zdziałanych czynów stosownie do praw prawdziwego rozsądku lub z losu, o ile chodzi o to, co ci przypada w udziale bez twego wyboru: jeżeli widzisz coś lepszego od tego, zwróć się ku temu całą duszą i używaj tego jak najlepszego znalezionej dobra. Jeżeli zaś nic ci się nie zdaje lepszym od mieszkającego w tobie demona, który własne popędy podporządkował sobie i bada wyobrażenia, i wyrwał się spod panowania zmysłowych podniet – jak mówi Sokrates – a poddał się bogom i troszczy się o ludzi, jeżeli wszystko inne uważasz za gorsze od niego i marniejsze, nie daj się owładnąć żadnej innej rzeczy. Bo gdy się ku niej raz zwrócisz i nią zajmiesz, już potem nie będziesz mógł bez przeszkody uczcić właściwego sobie dobra. Dobru bowiem z zakresu rozumu i miłości spraw publicznych nie godzi się przeciwstawiać nic z

innego zakresu, jak np. pochwałę pospólstwa lub zaszczyty, lub bogactwo, lub używanie rozkoszy. Wszystko to, chociażby przez chwilę wydało się odpowiednie, natychmiast wzięłoby górę i zawiodłoby na manowce. Ty zaś po prostu i dobrowolnie wybierz to, co lepsze, i tego się trzymaj: „Lepsze to, co pożyteczne”. To, co ci korzyść przynosi jako istocie rozumnej, pielęgnuj; co zaś jako stworzeniu, tego zaniechaj i zachowaj sąd wolny od zaślepienia. Byłeś tylko zachował wszelką przezorność.

7. Nie poczytuj nigdy tego za pożyteczne dla siebie, co cię kiedyś może zmusić do złamania słowa, opuszczenia drogi wstydu, do nienawiści kogoś, do podejrzeń, przekleństw, obłudy i pożądania czegoś, co by wymagało murów i zasłon. Kto bowiem obrał dla siebie służbę swego rozumu i demona, i tajemnic jego cnoty, ten nie zakłada tragicznej maski, nie wzdycha, nie będzie pożądał ani pustkowie, ani tłumy. A co najważniejsze, nie będzie ubiegał się o nic, ani unikał czegokolwiek. A będzie mu to obojętne zupełnie, czy dłuższy, czy krótszy czas będzie korzystał z usług duszy zamkniętej w ciele. Bo choćby mu już przyszło odejść, to odejdzie tak pogodnie, jakby miał spełnić inny jakiś obowiązek – jeden z tych, które dają się spełnić z powagą i skromnością. A na to tylko przez życie całe zwraca bacność, by umysł nie poszedł w kierunku niegodnym stworzenia rozumnego i społecznego.

8. W duszy człowieka, który osiągnął najwyższy stopień doskonałości i czystości, nie znajdziesz zgnilizny ani skalania, ani ukrytego wrzodu. Przeznaczenie nie odbiera mu życia niedokończonego, jakby to można powiedzieć o aktorze, którego się oddała przed ukończeniem i odegraniem sztuki. Nie znajdziesz w nim ani służalczości, ani sztuczności, ani zależności od drugich, ani odsunięcia się od nich, ani poczucia winy, ani żadnej skrytości.

9. Ćwicz władzę wnioskowania. Od niej to przede wszystkim zależy, by w twej woli nie powstała myśl niezgodna z prawami natury i ustrojem stworzenia rozumnego. Ten zaś objawia się rozważą w sądach, życzliwością dla ludzi i posłuszeństwem dla bogów.

10. Odrzuciwszy więc wszystko precz, tych kilku tylko prawd się trzymaj. I o tym pamiętaj, że każdy żyje tylko teraźniejszością, chwilką. Wszystko zaś inne albo już przeżyłeś, albo jest niepewne. Maluczkie jest więc to, co

każdy przeżywa, maluczki kącik ziemi, gdzie żyje. Króciutkie jest chociażby najdłużej trwające, wspomnienie pośmiertne, a i ono żyje kolejną człowieczków, którzy niedługo umrą, a nic nie wiedzą sami o sobie, a cóż dopiero o tych, którzy dawno zmarli.

11. Do tego, co powiedziałem, muszę dodać jeszcze jedną zasadę: konieczne jest odseparowanie i utworzenie zawsze dokładnego obrazu z danego wrażenia, tak by można je widzieć takim, jakim ono jest w swej istocie, w całości i rozdzielone na części, i by można uzmysłowić sobie jego właściwe imię i imiona tych rzeczy, z których jest złożone, tudzież tych, na które się je rozłoży. Nic bowiem nie daje takiej wielkości ducha jak zdolność wniknięcia w każde zdarzenie w życiu w sposób odpowiedni i istotny. Podobnie jak zdolność zachowania takiego punktu widzenia, aby zawsze było jasne, dla jakiego to szeregu zjawisk i jaką to zdarzenie przynosi korzyść. Jaką przedstawia wartość dla wszechświata, a jaką dla człowieka jako obywatela państwa najwyższego, w którym inne państwa są jakby domami. Czym jest samo w sobie. Jakie są jego części składowe i jak długi czas może przetrwać to, co w tej chwili wywołuje pewne wrażenie. I jak się wobec niego należy zachować: czy łagodnie, mężnie, szczerze, ufnie, z zadowoleniem i prostotą. Dlatego należy przy każdym wydarzeniu powiedzieć sobie: to przychodzi z woli bogów, to zaś z powodu szczególnego zbiegu i nawijającego się splotu wypadków, z woli losu albo z powodu takiego właśnie zderzenia się wypadków lub z powodu przypadku; a to z ręki współplemieńca i krewnego, i przyjaciela, który jednak nie wie, co dla niego jest stosowne według praw natury. Ale ja wiem dobrze i dlatego zachowuję się wobec niego życzliwie i sprawiedliwie, stosownie do naturalnego prawa współzycia. Zarazem oczywiście uwzględniam, stosownie do wartości, i rzeczy obojętne.

12. Jeżeli wypełniasz dzisiejsze obowiązki, idąc właściwą i rozsądną drogą, gorliwie, wytrwale, życzliwie, a nie zwracasz uwagi na żadną poboczną rzecz, lecz utrzymujesz swego demona w takiej czystości, jakbyś go musiał niedługo oddać; jeżeli ku temu zwrócisz swe starania, niczego nie pożądasz ani nie unikając, lecz zadowolając się każdą pracą wykonywaną w myśl praw natury i bohaterską szczerością w tym, co mówisz i głosisz, będziesz żyć szczęśliwie. A nie ma nikogo, kto mógłby temu przeszkodzić.

13. Jak lekarze zawsze mają pod ręką narzędzia i noże do niespodziewanych operacji, tak i ty miej w pogotowiu stałe zasady, byś mógł świadomie oceniać sprawy boskie i ludzkie, a najdrobniejszą nawet rzecz wykonywać z pamięcią o wzajemnym powiązaniu rzeczy. Ani bowiem żadnej sprawy z zakresu spraw ludzkich nie zdziałasz bez uwzględnienia spraw boskich, ani na odwrót.

14. Już się nie błąkaj. Ani bowiem własnych wspomnień odczytać raz jeszcze nie będziesz miał sposobności, ani czynów starożytnych Rzymian i Greków, i wyjątków z ksiąg, które sobie na starość odłożyłeś. Dąż więc do końca, a odrzuciwszy próżne nadzieje, przyjdź sam sobie z pomocą, dopóki można, jeżeli cię obchodzi własny los.

15. Nie wiedzą, co znaczy kraść, siać, kupować, odpoczywać, znać swe obowiązki. To widzi się nie oczyma, lecz pewnym innym wzrokiem.

16. Ciało, dusza, rozum: do ciała należą wrażenia, do duszy popędy, do rozumu zasady. Zdolność odbierania wrażeń ma bydło; i dzikie zwierzęta, i obojnaki, i Falaris, i Neron ulegają popędom. Iść za przewodnictwem rozumu ku temu, co się wydaje obowiązkiem, mogą i ci, którzy nie wierzą w bogów i zdradzają ojczyznę i działają tylko przy zamkniętych drzwiach. Jeżeli więc według tego, co powiedziałem, to jest wspólne, to pozostaje jako swoista cecha człowieka dobrego: miłować i z chęcią przyjmować to, co mu się zdarza i co zsyła mu los, mieszkającego w piersi demona nie plamić ani nie niepokoić tłumem wyobrażeń, lecz utrzymywać w łagodności, w ufnym poddaniu się bogu, by nie mówił nic wbrew prawdzie ani czynił wbrew sprawiedliwości. A chociażby i wszyscy ludzie mu nie wierzyli, że żyje po prostu, skromnie i pogodnie, nie unosi się gniewem na nikogo i nie daje się zwrócić z drogi wiodącej do celu życia, do którego powinien dojść czysty, spokojny, łagodny, bez przymusu pogodzony ze swym losem.